

## **Głęboki naturalizm (w odpowiedzi Urszuli Żegleń)**

*Robert Poczobut*

### **Wstęp**

W swoim tekście Urszula Żegleń porusza wiele wątków, które były już przedmiotem naszej dyskusji. Wszystkich zainteresowanych problematyką naturalizmu, fizykalizmu, unifikacji w kognitywistyce i emergencji odsyłam do najbliższego numeru „Filozofii Nauki” (2004, nr 3-4), który ma się ukazać na początku marca. Znajdzie się w nim moja obszerna recenzja polemiczna najnowszej książki Urszuli Żegleń, jej równie obszerny komentarz (pt. *Wielowymiarowość umysłu*), a także moja odpowiedź (pt. *O wielowymiarowości umysłu ponownie. W stronę monizmu emergencyjnego*). W sumie ok. 50 stron tekstu. Kilka uwag na temat umysłów osobowych (osób) zawarłem w mojej odpowiedzi Robertowi Piłatowi (por. punkt 5), których nie chciałbym tutaj powtarzać. Natomiast pozwolę sobie na słowo komentarza dotyczące dwóch kwestii: (a) radykalnego naturalizmu biologicznego (RNB) i (b) naturalizmu emergencyjnego.

### **(1) Radykalny naturalizm biologiczny?**

W naszym tekście nie bronimy RNB. Zakładamy jedynie, że kompletna wiedza na temat procesów umysłowych musi uwzględniać *także* neurobiologiczny poziom organizacji. Przez RNB rozumiałbym stanowisko, według którego neurobiologiczny poziom organizacji jest *jedynym* poziomem, który należy uwzględniać w opisie (analizie, wyjaśnianiu) procesów umysłowych. Odrzucamy taki pogląd *explicite* z tych samych powodów, co Urszula Żegleń. Autorka stwierdza: „Jako filozofa rażą mnie niektóre mocno biologizujące stwierdzenia, jak choćby to o przejawach zachowań inteligentnych, poczynając od ameb, dżdżownic czy strusiów”. Pragnę zauważyć, że o zachowaniach inteligentnych piszemy także w odniesieniu do robotów kognitywnych, co już wykracza poza stanowisko

biologistyczne. Mówiąc nieco kolokwialnie: w teorii inteligencji nie jesteśmy „białkowcami”. Problemowi inteligencji poświęcamy zaledwie kilka zdań, gdyż czego innego dotyczy nasz artykuł.

Nie rozumiem, dlaczego filozofa może razić stanowisko zakładające istnienie zachowań inteligentnych wśród zwierząt. Twierdzenie, że zwierzęta zachowują się inteligentnie w zmiennym środowisku (odbierają, przetwarzają i wykorzystują w swoich zachowaniach informacje napływające z ich otoczenia), stanowi kognitywistyczny konsensus. Moim zdaniem *onus probandi* leży w tym wypadku po stronie kogoś, kto takie twierdzenie odrzuca. Mam przed sobą książkę czołowego polskiego teoretyka inteligencji, Edwarda Nęcki, pt. *Inteligencja: Geneza. Struktura. Funkcje* (2003). Na stronach 138-148 Autor w szczególności podejmuje takie problemy, jak: (a) inteligencja w rozwoju filogenetycznym oraz (b) ewolucja inteligencji u hominidów. Natomiast na stronie 221 znajdujemy taką oto wypowiedź: „Inteligencja zwierząt mimo wszelkich różnic w stosunku do umysłu ludzkiego, również rozwinęła się jako cecha układu nerwowego. Z tego punktu widzenia różnice między ludźmi a innymi gatunkami są raczej ilościowe niż jakościowe.” Przytaczam tę wypowiedź jako opinię kompetentnego badacza, który systematycznie i wszechstronnie bada problem inteligencji. Nie wiem, na jakie źródła badawcze mogą się powołać przeciwnicy tezy o *istnieniu i stopniowości* zachowań inteligentnych w królestwie zwierząt. Argumenty aprioryczne tu nie działają.

### **(3)    Naturalizm emergencyjny**

W naszym tekście bronimy stanowiska, które można określić mianem *naturalizmu liberalnego* lub *ewolucyjnego*. Jednak z uwagi na postulowanie przez nas istnienia wielu niesprowadzalnych do siebie poziomów organizacji (w tym wielu poziomów organizacji procesów umysłowych), najbardziej trafne wydaje się określenie *naturalizm emergencyjny*. Jest to ontologiczna odmiana naturalizmu, której podstawę stanowi przekonanie, że procesy umysłowe są naturalnym produktem ewolucji wszechświata (ze szczególnym uwzględnieniem roli ewolucji biologicznej w powstawaniu umysłów ludzkich i zwierzęcych). W ostatnim

zdaniu swego komentarza Urszula Żegleń stawia pytanie: Czy przyjęcie twierdzenia, że „wszechświat już u swego zarania musiał zawierać potencję do wytworzenia złożonych systemów pełniących wyrafinowane funkcje umysłowo-poznawcze” nie sprawia trudności radykalnemu biologicznemu racjoniście? Moja odpowiedź jest taka, że nie mam tego typu trudności, ponieważ – jak pisałem – nie jestem zwolennikiem RNB. Jeśli akceptujemy standardowy model kosmologiczny (lub jego odpowiednio zmodernizowaną wersję) na temat powstania i ewolucji naszego wszechświata, a także zgadzamy się, iż procesy umysłowo-poznawcze nie są fikcją, to nie mamy wyboru – jeśli nie odrzucamy zasady racji dostatecznej, musimy przyjąć, że wszechświat u swego zarania posiadał potencję czy dyspozycję do wyłonienia obecnie istniejących systemów umysłowo-poznawczych. Z tego nie wynika, że ewolucja kosmiczna (termin *ewolucja* rozumiem szeroko) jest ściśle deterministyczna. Być może istniały różne możliwości rozwojowe dla naszego wszechświata, z których jedna została zrealizowana. Jak wiadomo istnieją rozmaite interpretacje tzw. zasady antropicznej. Dodam również, że naturalizm emergencyjny nie przesądza niczego na temat metafizycznego sporu o genezę Natury i jej Potencjalności.

Jeżeli Urszula Żegleń rzeczywiście przyjmuje, jak sama twierdzi, że „ludzki mózg (dzięki budowie, ale także plastyczności i dynamice...) ma zdolność takiego ustrukturalizowania, które umożliwia wygenerowanie stanów świadomych (aż do najwyższych postaci świadomości)”, to jest *naturalistką* w przyjętym przez nas znaczeniu. Zgadzam się, że „umysł logiczny” (zdolny do ujmowania relacji logicznych i matematycznych) jest umysłem wcielonym w struktury mózgu. Warto jednak pamiętać, że relacje logiczne i matematyczne stanowią również strukturę świata fizycznego (jak głosi strukturalizm matematyczny) tworząc jego globalny *software*. Gdyby było inaczej, logicznie ustruktrowany mózg w ogóle nie mógłby powstać. Nietrudno zauważyć, że proponowane podejście ma wiele wspólnego ze współczesną, ewolucyjną odmianą hylemorfizmu („forma” = „struktura”, „organizacja”, „software”).